



# GŁOS TOMASZOWSKI

Cena numeru 3 zł



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV PIĄTEK, DNIA 6 SIERPNI 1948 ROKU Nr 215 (1140)

## Odwrót do polityki rozsądku?

### Prasa anglosaska o konieczności zawieszenia uchwał londyńskich. Pogłoski o ustąpieniu Claya i Robertsona. Wizyty u min. Bevina

#### Anglosasi proszą min. Mołotowa o nową audiencję

LONDYN PAP. — Komentatorzy londyńscy podkreślają zgodnie, że jednym z zasadniczych warunków wszczęcia rokowań 4 mocarstw będzie zawieszenie realizacji uchwał londyńskich. Jedynie w ten sposób będzie można znaleźć płaszczyznę do ewentualnego porozumienia.

BERLIN PAP. — W kołach dziennikarskich Berlina powtarzają się uporczywe pogłoski o możliwości ustąpienia generałów Claya i Robertsona. Ustąpienie ich — rzecz jasna — miałyby pozostać w związku z przygotowaniem do 4-stronnych rokowań.

LONDYN PAP. — W czwartek ministra Bevina odwiedził kolejno ambasador francuski Rene Massigli i ambasador Stanów Zjedno-

zonych — Lewis Douglas. Według przypuszczeń kół dyplomatycznych, wizyty te pozostają w związku z sytuacją w Berlinie.

Gen. Robertson, brytyjski gubernator wojсковy w Niemczech, który bawił w Londynie

dla przeprowadzenia rozmów na tenże temat, udał się w czwartek samolotem do Berlina.

LONDYN PAP. — Według wiadomości ze źródeł oficjalnych, minister Bevin otrzymał w czwartek rano raport swego specjalnego wysłannika w Moskwie — Franka Robertsona. Raport ten, drugi z kolei, od chwili gdy Robertson przybył do Moskwy, dotyczy wymiany zdań jakiejś Roberts dokonał z ambasadorem Fran-

cji — Chataigneau i ambasadorem USA — Be-dell-Smithem po otrzymaniu z Waszyngtonu Londynu i Paryża odpowiedzi na pierwszy raport na temat poniedziałkowej audiencji u generalissimusa Stalina.

LONDYN PAP. Agencja Reutera podaje w Paryżu wiadomość z „kół zazwyczaj dobrze poinformowanych“, że przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji otrzymali od swych rządów polecenie zwrócenia się do radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa z prośbą o nowe spotkanie.

## Bilans dwumiesięcznej walki o Grammos

### Wojska generała Markosa rozbijają zmasowane oddziały faszystów

RZYM PAP. — Rozgłoszono Wolnej Grecji po-daje w swym komunikacie bilans sporządzony przez naczelne dowództwo armii demokratycz-

nej z 50-ciu dni walki o Gramos-Smolikas. Ofensywa rozpoczęła w dniu 15 czerwca r. przez rząd ateński miała na celu rozbicie trzonu wojsk demokratycznych, a w każdym bądź razie izolację oddziałów górskich północnego Pindusu od pozostałych jednostek armii gen. Markosa.

Armia demokratyczna natomiast mogła przeciwstawić tej potężnej maszynie wojennej siłę 11 tys. ludzi, w większości piechoty, zaopatrzonej w uzbrojenie o wiele słabsze, niż nieprzyjaciela.

W rezultacie prawie dwumiesięcznej walki wojska monarchistyczne poniosły dotkliwą porażkę, tracąc przy tym w zabitych, rannych i wziętych do niewoli ponad 14 tys. ludzi.

Komunikat podkreśla, że właściwa bitwa o Gramos rozpoczęła się dopiero teraz. Oddziały armii demokratycznej, zahartowane w ciężkich bojach, zachowawszy nieknięte swoje główne siły, kontynuują walkę w górach Pindusu z wiarą w szybkie zwycięstwo.

## Pan starosta Walasik i inni

Wczoraj wpłynęło na moje ręce zażalenie, które pozwolę sobie przytoczyć poniżej:

„Do tow. Redaktora Naczelnego „Głosu“ Dnia 4 bm. o godz. 14,30 do mego mieszkania przy ul. Sienkiewicza nr 51-3 zadzwoniono. Po otwarciu przeze mnie drzwi ujrzałam dwóch mężczyzn, którzy nie pytając o pozwolenie wkroczyli do mego mieszkania. Na zapytanie kim są, jeden z nich podniesionym głosem odpowiedział: „Jestem starostą grodzkim“. Zażądałam dowodu. Nieznajomy odmówił: „Jestem starostą“ — powtórzył — „to chyba wystarczy“. Przez cały czas zwracał się do mnie per „ty“. Zażądał kluczy od komórki, należącej do mego mieszkania, w której znajdują się rzeczy moje i domowników.

Otworzyłam komórkę. Po obejrzeniu komórki nieznanymi, którzy przedstawił się jako starosta, zażądał oddania mu kluczy, grożąc milicją oraz komisariatem, przy czym schwycił mnie brutalnie za rękę i kmiertz sukni i z krzykiem „aresztować ją!“ usiłował gwałtem zaciągnąć mnie na schody.

Odpowiedziałam, że kluczy od powyższej komórki nie oddam, ponieważ przechowuję tam rzeczy swoje i moich współlokatorów.

„Zamykaj drzwi!“ — rozkazał mi i podczas, gdy zamykałam komórkę, schwycił mnie za rękę i siłą wyrwał mi klucze z ręki, po czym szybko zbiegł ze schodów wraz z towarzyszącym mu mężczyzną.

Dozorczyni domu ob. Urbańska, cały czas była obecna przy zajęciu i może być świadkiem.

Po upływie 15 minut mąż mój, który w międzyczasie przybył do domu, udał się natychmiast do starosty grodzkiego, celem wyjaśnienia sprawy, sądząc, że miałam do czynienia z osobą, która nieprawnie podszywała się dla popełnienia swych nielegalnych czynów pod imię starosty.

Starosta Grodzki Walasik oświadczył mi żowi, że jakoby wysłał do mego mieszkania referenta, rzekomo celem obejrzenia komórki i ustalenia, czy nie nadaje się ona do zamieszkania. Pan starosta Walasik stwierdził wobec męża, iż osobiście w mieszkaniu moim nie był, a że to rzekomo referent bezprawnie występował w roli starosty. Pan starosta Walasik zażądał złożenia przeze mnie pismennego zażalenia w tej sprawie na swoje ręce.

Następnego dnia t. j. 5 bm. zaniósłam pismenne zażalenie do Starostwa celem złożenia go osobiście staroście Ku mojemu zdumieniu poznałam w osobie starosty Walasika wczorajszego napastnika, który brutalnie zmaltretował mnie i, jak się okazuje, prawnie używał tytułu starosty przy dokonywaniu swych wielce bezprawnych czynności.

Oczywiście, że zażalenia na jego ręce nie złożyłam.

Zwracam się do tow. Redaktora o interwencję w tej sprawie u odpowiednich czynników.

E. Powołocka

PAN WALASIK NIE MOŻE ANI MINUTY DŁUŻEJ SPEŁNIAĆ OBOWIĄZKÓW STAROSTY ANI W ŁODZI, ANI GDZIEKOLWIEK.

Inne konsekwencje — konsekwencje karno-administracyjne — odpowiednie władze wy-ciągną niewątpliwie same i niezwłocznie poinformują o tym za pośrednictwem „Głosu“ opinię publiczną.

Sprawa pana starosty Walasika ma jednak jeszcze inny aspekt.

Chodzi nam o stosunek urzędnika do obywatela. Pan starosta Walasik demonstruje nam typ urzędnika biurokraty, który patrzy na obywatela z góry na dół, jak na istotę niższego rzędu, niższej rasy, którą wolno mu nie tylko lekceważyć, ale i pomijać, albo — jak w danym wypadku brutalizować.

Wiemy, że większość urzędników państwowych i samorządowych sumiennie spełnia swoje obowiązki, pracując z oddaniem nie bacząc na skromne uposażenia.

Ale są wśród urzędników i takie parszywe owce, które kalają swój mundur brutalnym, biurokratycznym, bezdusznym podejściem do spraw obywateli, do obywateli, do ludzi pracy, którzy zapominają o tym komu mają służyć, zapominają, że oni są tylko dla obywateli, a nie obywatele dla nich.

DLA TEGO RODZAJU BIUROKRATÓW NIE MOŻE BYĆ MIEJSCA W URZĘDACH POLSKI LUDOWEJ. TRZEBA, ABYSMY ROPIEN BIUROKRATYZMU WYPALILI ROZPALONYM ŻELAZEM. NIE WOLNO TO LEROWAĆ BIUROKRATÓW NA URZĘDACH GDYŻ WYPACZA TO IDEĘ WŁADZY LUDOWEJ.

Jakże bowiem często mniej uświadomieni ludzie pracy, gdy ich spotka krzywda ze strony takiego biurokraty zapytują: „No, jaka jest różnica między sanacyjnym i obecnym urzędnikiem?“

Takie słowa, które niestety, trzeba jeszcze czasem wysłuchiwać powinny palić wstydem każdego odpowiedzialnego działacza państwowego, samorządowego czy politycznego. Nie wolno nad nimi przechodzić do porządku dziennego. Nie wolno patrzeć w takich wypadkach, jaką legitymacją partyjną taki biurokrata usiłuje się przykrywać, ani też chować głowę w piasek, ukrywając się za zgniłą „teoretyką“, że „niema ludzi“.

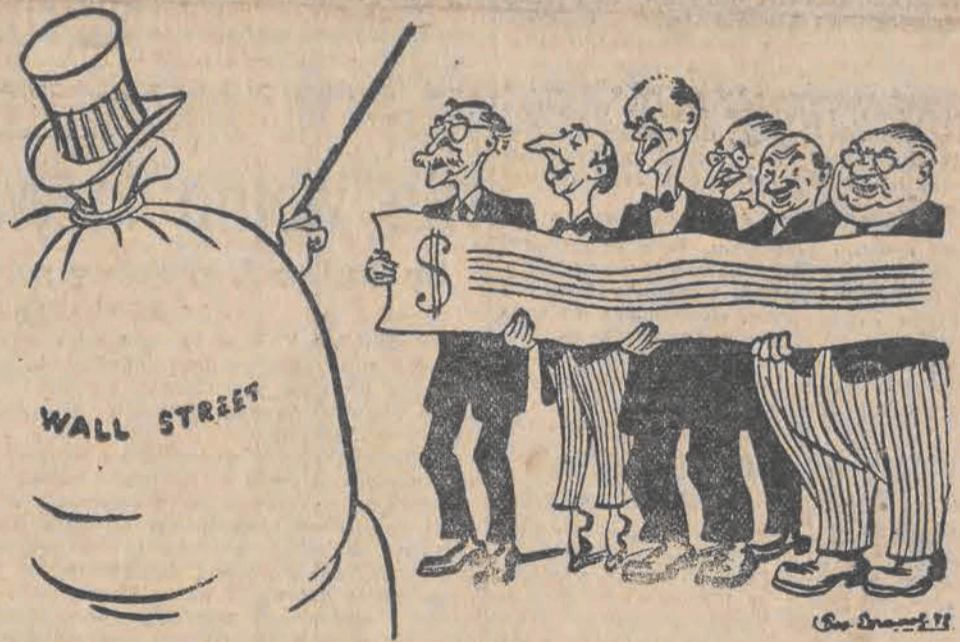
Nieprawda! Potrzykroć nieprawda! Jest dosyć uczciwych ludzi w klasie robotniczej, jest dosyć inteligencji pracującej, którzy potrafią spełniać godnie obowiązki urzędnika państwowego lub samorządowego, którzy będą pamiętać o tym, że w państwie ludowym urzędnik powołany jest do tego, aby służyć ludziom pracy, służyć ludowi, a nie stać ponad ludem.

Trzeba śmiało wysuwać świadomych robotników i robotnice, biednych chłopów i chłopki, ludzi z pośród inteligencji pracującej na wysokie nawet stanowiska urzędowe. Nie święci garnki lepią. Oczywiście, nie wolno tych ludzi pozostawiać samych sobie, a uczyć ich, przeszkalać, wychowywać. Musimy śmiało kro-czyć po tej twardej drodze, aby w Polsce Ludowej nie wychodzili na scenę biurokracji typu pana Walasika i jemu podobnych.

Edward Uzdziński

P. S. Czekamy na wiadomości ze strony władz o krokach podjętych w sprawie pana starosty Walasika.

## Dolar i chór jego wasali



Blum, Schuman, Schumacher, Saragat, Attlee i Bevin — pod dyktando Wall-Street.

## Do Redakcji „Kuriera Popularnego“

Raczej przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji wydania jubileuszowego 1.000-nego numeru gazety.

My, z „Głosu Robotniczego“, Wasi towarzysze broni, wiemy przecież dobrze, ile trzeba włożyć serca i nerwów, trudu i wysiłku, aby czytelnik mógł zrana przeczytać gazetę.

Wy i my, walczymy dziś z jednych pozycji, przeciw temu samemu wrogowi, o ten sam cel — o zbudowanie nowego sprawiedliwszego ustroju, ustroju socjalistycznego w Polsce.

Dziś na Was i na nas ciąży przede wszystkim obowiązek przygotowania zjednoczenia organicznego obu nurtów w polskim ruchu robotniczym. Oznacza to i dla Was i dla nas ogrom pracy i walki ideologicznej w dziedzinie przyswojenia wszystkim członkom partii podstaw ideologii marksistowsko-leninowskiej, strategii i taktyki leninizmu oraz zasad organizacyjnych partii marksistowskiej nowego typu. Oznacza to walkę uporczywą i nieustępliwą przeciwko wszelkim przejawom lub pozostałościom obcej i wrogiej naszemu ruchowi ideologii nacjonalistycznej i reformistycznej. Oznacza to wychowanie szeregowi partyjnych w bojowym rewolucyjnym klasowym duchu, niezłomnym wobec wroga klasowego, w duchu nieprzejednania wobec wszelkich form i przejawów oportunistów, w duchu międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

Wierzymy, że praca i walka na tym froncie zbliży nas jeszcze bardziej do siebie i wykryje z nas dobrych żołnierzy i szermierzy zjednoczonej partii klasy robotniczej, żołnierzy i szermierzy budownictwa Polski socjalistycznej.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GŁOSU ROBOTNICZEGO“







# Kronika Tomaszowa **Spekulanci zbożem - dostaną po łapach**



KOMU WINSZUJEMY

Piątek, 6 sierpnia 1948 r.  
Dziś: Przem. Pańskie

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51  
Milicja Obywatelska — 47  
Dworzec Kolejowy — 4  
Komitet PPR — 46  
Komitet PPS — 166

KINA

Kino „PRZEDWIOŚNIE“ wyświetla film produkcji angielskiej p.t. „Oflag XXVII“.

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa“, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć od 10 — 12.

## Z życia Partii

W związku z lipcowymi uchwałami Plenum KC PPR, odbędą się zebrania następujących kół fabrycznych i terenowych:

PZPJG Nr 3, koło Nr 3 i 4 — 6-go Sierpnia 6 — prelegent tow. Niekrasz Antoni.

Koło przy parowozowni — 7 sierpnia, prelegent tow. Radoń Antoni.

Koło „Społem“ — 7 sierpnia, prelegent tow. Pietrzak Stefan.

## Dbajmy o miejskie zieleńce

Jeżeli wygląd Tomaszowa w ciągu ostatnich dwóch lat zmienił się w sposób wyraźny na lepsze, jeżeli miasto przez wielu przybywających do Tomaszowa uważane jest za ładne i miłe, to głównie dzięki posiadaniu ładnych skwerów, parków i trawników. Zieleni w mieście jest dużo i z każdym rokiem przybywa jej więcej.

Ale — jak wiadomo — w ostatnich miesiącach zdarzały się dość liczne wypadki bezmyślnego niszczenia drzewek i zieleńców przez elementy społeczne, nie zdające sobie sprawy ze znaczenia zieleni w mieście. Udajemy się więc do przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej tow. Zielińskiego, by dowiedzieć się, co uczyniono dla zabezpieczenia naszych plantacji.

Pierwsze próby zakładania trawników na terenie miasta — powiada tow. Zieliński, były przez nas czynione już w 1946 roku. Niestety, ludność miasta nie doceniała wówczas wagi tej sprawy. Część trawników została zniszczona przez bezmyślne deptanie, reszta wyschła na skutek trwającej uporczywie suszy. W 1947 roku historia się powtórzyła. Mieszkańcy miasta ustosunkowali się wyraźnie obojętnie do sprawy za-

# Spekulanci zbożem - dostaną po łapach

## Bitwa o dochód małorolnego chłopca musi być wygrana

Doświadczenie ostatnich dni wykazało jakie warstwy społeczne i jakie elementy dorabiają się kosztem biedoty wiejskiej i konsumenta.

W toku transakcji dokonanych poniżej cen legalnych najwyżej uwijali się

kapitałści wiejscy: właściciele dużych gospodarstw rolnych (mimo, iż sami mają obfite plony), właściciele młynów, młocarni elektrycznych itp.

W wielu wypadkach taki właściciel młyna jest równocześnie właścicielem

gospodarki, w innych — kupcem zbożowym. Zacierają się różnica między kapitalistą miejskim i wiejskim, lecz widoczna jest zato wyraźna wspólna więź łącząca te dwie grupy kapitalistów: wyzysk biednego chłopca, wyzysk człowieka pracy.

Zakupy zbożowe robione przez bogatych chłopów o charakterze wyraźnie spekulacyjnym, wskazują, że mimo ciągłych skarg gromadzą oni w swych rękach spore kapitały.

Kapitały te działają na niekorzyść wsi, na krzywdę biedniejszego, demoralizują rynek.

Druga kategoria spekulantów, którzy zważyli się na wies po „złote runo“ byli jak zwykle, kupcy hurtownicy z miasta (często mają swe filie w terenie), oraz pomniejsi handlarze. Robili oni zwiady w okolicy, badając gdzie są duże zbiory, a spółdzielnia niedobrze działa i tam zapuszczali wędkę, oczywiście, przygotowując teren „propagandą szep-taną“.

Wreszcie sprawa nieodpowiedzialnych kierowników w niektórych spółdzielniach.

Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej ma za zadanie uregulowanie cen na zboże przez prawidłowy skup dla PZZ. Jeśli nie wykona tego ucziwie, chłop staje się bezbronny wobec spekulacji, która opanowuje rynek. Gdzie natomiast spółdzielnia zapewni chłopu odbiór, prywatny spekulant niewiele zdziała w kierunku demoralizacji rynku.

Ponadto kompromitując instytucję społeczną — instytucję, która winna się cieszyć zaufaniem chłopów i być ochroną, że pracująca spółdzielnia podważa gospodarkę ludową i podrywa jej autorytet. Praktyka wskazuje, że wypadki naderżają zdarzają się przeważnie tam, gdzie do kierownictwa spółdzielni dostali się bogaci chłopcy, lub gdzie kierownictwo spółdzielni im ulega.

Ne wątpimy, że komisja specjalna, karząc surowo wszystkich tych, którzy okradają chłopca, zastosuje szczególnie surowy wymiar kary wobec elementów zanieczyszczających spółdzielczość.

Nie wszędzie jednak komplikacje w skupie są spowodowane przez złą wolę kierownictwa spółdzielni. Zdarza się bowiem, że spółdzielnia brak dużych magazynów, czy nawet kredytów. Tego rodzaju komplikacje świadczą jednak o niedołęstwie kierownictwa, gdyż znając swój stan budynków powinno było przygotować środki transportu do najbliższego składu lub do stacji kolejowej; kredyty zaś na akcję skupu zboża są już dawno przyznane, a nie uruchomienie ich jest zwykłym niedociągnięciem aparatu, które musi być w rezultacie bezwzględnie naprawione, a następnie zbadane przez czynniki kierownicze Samopomocy Chłopskiej, by nie mogło powtórzyć się na przyszłość.

Na aktyw partyjny spada tu obowiązek mobilizacji wszystkich środków, dla usprawnienia akcji, wykazanie inicjatywy i pomysłowości w usuwaniu bolączek swego terenu. Przeciwdziałanie nastrojom paniki, jakie starają się rozsiewać spekulanci.

Plan skupu zboża powinien być uzgodniony z instancją zwierzchnią i ściśle wykonany. Każdy dzień opóźnienia w rozpoczęciu normalnego skupu zboża, to stracone tysiące złotych przez biedotę wiejską, — to tony zboża, przywłaszczanego przez pasożytów wiejskich i miejskich.

Tę bitwę o dochód małorolnego i średniorolnego wygramy tak samo, jak wygramy rozpoczętą rok temu bitwę o handel — bitwę o egzystencję materialną robotnika w mieście.

F. L.

## Interpelacje naszech Czytelników

### Nie można mieszkać w komórce

Mieszkam w Wilanowie przy ul. Majowej 6. Całe moje mieszkanie to dosłownie komórka o powierzchni 9 mtr. kwadratowych. W pomieszczeniu tym oprócz mnie mieszka żona i 6-cio dzieci. Dzieci śpią gdzie popadnie: na stole, krzesłach i ławce. W okresie upałów panuje tu zaduch, który trudno znieść.

Oddawna wystąpiłem z wnioskiem do Wydziału Kwaterunkowego w Tomaszowie o przyznanie mi innego, znośnego lokalu, w którym mógłbym żyć, jak to przystało człowiekowi. Była u mnie kontrola mieszkaniowa. Kontrolerzy stwierdzili, że istotnie jest rzeczą

niehumanitarną mieszkać w takich warunkach. Ale... popisali, pochodzili i wyszli. I na tym się skończyło. Interwencja Związku Byłych Więźniów Politycznych w Tomaszowie u ob. Górskiego, kierownika Wydziału Kwaterunkowego również nie odniosła skutku.

Pytam się, co mam robić dalej? Dlaczego Wydział Kwaterunkowy do tej chwili nie przydzielił mi mieszkania?

Robotnik P.F. Szt. Jedw. Nr 1  
Pietryniak Zygmunt  
Wilanów, Majowa 6

## Tragiczny finał wycieczki

Dnia 1 sierpnia pracownicy PZWel. Nr 27 w Tomaszowie, korzystając z pięknej słonecznej pogody, urządzili całodzienną wycieczkę do Teofilowa koło Spały.

Podczas kąpieli w Pilicy zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z uczestników wycieczki ob. Trojanowski Mieczysław, zam. w Tomaszowie ul. Niebrowska 30, oddalił się od brzegu i zanurzył się w najgłębszym miejscu, nie umiejąc pływać.

Zaalarmowani długim przebywaniem kolegi pod wodą, inni wycieczkowicze

pospieszyli na ratunek. Było jednak za późno: wszelkie próby przywrócenia do życia tragicznie zmarłego nie dały rezultatów. Przybyli na miejsce wypadku lekarz stwierdził zgon.

Wypadek powyższy, winien być ostrzeżeniem dla wszystkich kąpiących się zbyt pochopnie w Pilicy: rzeka ta obfituje w niespodziewane głębie i wiry. Kapać się należy jedynie w miejscach pewnych i zbadanych, a ponadto — jak najszybciej zapisać się na kursy pływania.

zielenienia Tomaszowa. Los zieleńców zasianych w 1947 roku był taki sam, jak tych z 1946 roku: — wszystkie zostały zniszczone.

Wtedy podjęliśmy szeroką akcję wychowawczą. We wszystkich zakładach pracy w Tomaszowie, w biurach i urzędach ogłoszono pogadanki i odczyty. Akcja ta przyniosła dobre rezultaty.

W 1948 roku założyliśmy przy wydatnej pomocy harcerskich hufców żeńskich trawniki wzdłuż ulic Antoniego, Wojska Polskiego, oraz na Placu Kościuszki. Zyskał na tym wiele wygląd miasta, a mieszkańcy uzyskali możliwość wypoczynku na ławkach, ustawionych przy zieleńcach. Ale — dodaje tow. Zieliński — i w tym roku żywił się poważne obawy o los zasianych trawników. Zdarzały się bowiem liczne wypadki barbarzyńskiego wprost chodzenia po kiełkujących roślinach i trawie.

Apele i dalsza wyteżona praca wychowawcza z naszej strony przyniosła jednak w końcu rezultaty. Zieleńce udało się uratować. Sam byłem świadkiem jak mieszkańcy domów, przy których zasiano trawniki, w okresie suszy polewali je wodą i pilnowali jak swego własnego dobra.

I tak być powinno — kończy tow. Zieliński. Zieleńce i drzewka przydrożne należy traktować jako wspólną własność, wspólnie dobro, wszystkich obywateli miasta i jako takie winny być przez całe społeczeństwo otaczane wyjątkową troskliwością i opieką, — w ten sposób będziemy się mogli przyczynić do dalszego upiększenia miasta i podniesienia jego zdrowotności.

(B)

## Wieści z kraju

WYBITNY PUBLICYSTA AMERYKAŃSKI NA W. Z. O.

1 bm. zwiedził tereny Wystawy Ziem Odczyszczonych w związku z jubileuszem 840-lecia miasta, wzięło udział kilku kompozytorów m. in. autor opery „Pan Twardowski“ Ludomir Różycki.

WYNIKI KONKURSU NA HEJNAŁ JELENIEJ GÓRY

W konkursie na hejnał miasta Jelenia Góra ogłoszonym w związku z jubileuszem 840-lecia miasta, wzięło udział kilku kompozytorów m. in. autor opery „Pan Twardowski“ Ludomir Różycki.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobył kompozytor Alojzy Łazarek, twórca opery „Chłopska Krew“, wystawionej w Jeleniej Górze.

## Przygody Jasia Wiercipięty



Trzymaj drabinę!

Zaraz — przyniosę młotek!

Oj, leci!

**Trybuna wolności**  
ORGAN K.C. P.P.R.  
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

